Nr. 1.

HODOWCA DROBIU

Rok VIII.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU" we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu **50 h.**

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁEBI I KRÓLIKÓW.
Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Lwów, dnia 1. Stycznia 1907 r.

Walka z drożyzną mięsa.

Ten skromny kawałek wołowiny, jaki między innem jadłem uważaliśmy dotychczas za konieczne mieć przy obiedzie, i miewaliśmy takowy bez szczególnej troski o sposób jego zdobycia, w ostatnich czasach tak jakoś zakaprysił, że objawił chęć zjawiania się na stołach tylko magnatów, a niemagnatami wprost pogardza; więc, nad sposobem przywrócenia jego poprzedniej popularności radzą już nie tylko kółka prywatne, lub rozmaite ankiety, kluby, urzędy miejskie i t. p., lecz nawet „Gabinety" na drodze układów międzypaństwowych.

Tam więc proponują jakieś spółki, — tu znów wyłania się projekt jatki miejskiej, — gdzie indziej projekt „Towarzystwa wielkiego wyrębu mięsa" i t. d. — a „Gabinety" traktują o otwieraniu i zamykaniu granic dla przewozu bydła. Cała ta różnorodna praca, ale praca dotychczas teoretyczna, skierowaną jest ku temu, aby raptem a sztucznie podniesioną teraz cenę mięsa obniżyć, czyli zrobić to mięso przystępnem dla ogółu konsumentów, a inaczej mówiąc, napowrót takowe spopularyzować.

Czy do pożądanego celu tym sposobem dojdziemy? rzecz wątpliwa! — bo, jak długo konsument mięsa zdobywać takowe będzie t y l k o p r z e z k u p n o, tak długo sprzedający potrafi wynaleźć sposób, aby cenę podyktować dowolną, i kupującego utrzymać w swojej zależności; od czegóż są bowiem zmowy — tak dziś znane i tak używane? Byle popyt był wielki, a o sposób wyśrubowania ceny nie trudno!

Zdaje się więc, że nie spółki, i nie jatki miejskie, ani też otwarcie granicy dla przywozu, radykalnemi można nazwać środkami w walce z drożyzną mięsa — ale środkiem takim byłoby jedynie tylko... zmniejszenie popytu na mięso.

Gdyby kupujący nie tłoczyli się tak przy jatkach, jak się dziś tłoczą, — gdyby jatkarz kwadrans lub pół godziny pooglądał się za kupującym, to wtedy najniższy obliczyłby sobie procent zarobku, byleby towar sprzedać, a o wyzysku z powodu natłoku kupujących nie pomyślałby nigdy.

Ale, jak dojść do tego? Czy odzwyczaić się od jadania mięsa? Nie, potrzeba tylko postarać się o to, aby każdy (z małymi oczywiście wyjątkami), kto mięso jeść pragnie, pewną ilość jego, jeżeli nie całe swoje zapotrzebowanie, w y p r o d u k o w a ł sam. A to już łatwo: tylko trochę starania i odrobinę cierpliwości w niedużej pracy, jaką przedsięwziąć należy.

Wiemy dobrze, że u każdego, kto własną prowadzi kuchnię — wielka ona czy mała, obfita czy uboga — zawsze jednak są jakieś t. zw. odpadki: więc kawałek zaschłego chleba, listek kapusty, obirek z ziemniaka, nać od marchwi, kawałek buraka, karpiela, nać od nich

i t. p., nareszcie wysiewki z mąki, a w końcu i stara zużyta miotła; wszystko to znajdzie się wszędzie, i wszystko to, jak dotąd wszędzie, a już szczególnie u mieszkańców miast przepada, chociaż ma to wartość i wartość nie małą!

Za granicą np. w Niemczech, na te odpadki zwrócono już uwagę i obecnie powstają, jak np. w Szarlotenburgu pod Berlinem przedsiębiorstwa spekulacyjne, które je zbierają w celu tuczenia trzody i drobiu. Dla ogółu nie wielka stąd wyniknie korzyść, bo korzystać będą tylko przedsiębiorstwa, dobrze jednak, że i do tego się wzięto, bo marnować się nic nigdzie nie powinno. Ale u nas wobec drożyzny mięsa, i wobec postawionego wyżej zadania zwalczenia tej drożyzny, należy odpadki, o których tu mowa, zużytkować samemu na wyprodukowanie jakiegoś kawałka mięsa.

A jakiego mięsa? Otóż, odpowiadając na to ostatnie pytanie, winienem najprzód zaznaczyć, że stworzeniem, które wszystkie wyliczone wyżej odpadki kuchenne, mówię w s z y s t k i e, bo nawet i starą miotłę zje — i da nam za to spory kawał mięsa, jest... królik. Króliki więc nam chować należy, t. j. królicze mięso produkować, a królikiem zwalczymy wołu z pewnością, jak to dalej wyjaśnię.

Nietylko pod względem wszechżerstwa, jak to wspomniano wyżej, ale i pod względem płodności, królik przewyższa wszystkie nasze znane dotąd zwierzęta domowe; bo, jak gałęzi, np. starej miotły nie żre nawet nierogacizna, a królik je zjada, tak również 70 sztuk rocznie nie rodzi żadne inne stworzenie, jeno królik. Zajmijmy się więc królikiem.

Wiemy od ludzi uczonych, którzy analizę mięsa króliczego przeprowadzili, że pożywność tego mięsa tylko w małej bardzo części ustępuje pożywności n a j l e p s z e j wołowiny, której zresztą my tu nie widzimy, bo widzi ją tylko Wiedeń, Berlin, no i może Londyn. Przeciętna zaś wołowina, jaką my tu jadaliśmy przed obecną drożyzną, o 5% gorszą jest w swojej pożywności od mięsa króliczego; o 2% mniej pożywne są kurczęta i kapłony; o 5½% gorszą jest cielęcina; a o 9% mniej pożywna wieprzowina. Górą więc królik! bo on jest dziś u nas n a j l e p s z y, tak dowiedli uczeni: ma bowiem w sobie 25% części pożywnych, gdy tamte mięsa (z wyjątkiem tej najlepszej zagranicznej wołowiny) mają ich: 23% kurczęta i kapłony, 20% zwykła nasza wołowina, 19½% cielęcina i 16% wieprzowina.

A smak mięsa króliczego? Na to krótka odpowiedź: smak — to kucharka. Zła kucharka z najlepszego mięsa potrafi zrobić taką potrawę, której zjeść niepodobna, a dobra i z gorszego przyrządzi jadło smaczne; ale królicze mięso, jak dowiedziono wyżej, tem „gorszem“ nie jest; przeciwnie, jest o wiele lepszem od wszystkich, które jadamy. Do tego dodać z własnego długoletniego doświadczenia mogę, że obok wybornego smaku jest niezmiernie łatwo strawne, żołądka nie obciąża, więc kompletnie zdrowe mięso.

Na tych zaletach królika i króliczego mięsa w Europie poznali się przedewszystkiam Francuzi, to też u nich obecnie każdy gospodarz wiejski i przeważna część mieszkańców podmiejskich, a nawet i miastowych, hodują króliki tak, jak się u nas hodują kury, prawie powszechnie. (Dok. nast.).

CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie odznaczające się właściwym sobie kształtem.

Dziesiąta grupa.

Gołębie brodawczaki (z naroślami). Columbae verrucosae. Warzentauben.

B. Gołębie bagdety.

8. **Gołąb Karyer** czyli **bagdeta angielska (prostodzióba).** *Columba verrucosa tuberculosa. The Carrier*,, *Letter-carrier. — Le pigeon carrier. — Die Englische Bagdette, der Carrier. Warzentaube, Botentaube.* (Fig. 1). Ojczyzna



Fig. 1. Gołąb Karyer czyli bagdeta angielska (prostodzióba).

jego jak i wszystkich bagdetów jest przednia Azya (Persya, Syrya i Arabia) oraz północna Afryka (Egipt)*

*) „W Anglii — pisze H. Dietz z Frankfurtu n. M. — nazywają jeszcze teraz niejednokrotnie tego gołębia „listonoszem egipskim“ co wskazuje na jego pochodzenie wschodnie. Na starożytnych budowlach egipskich, pomiędzy hieroglifami spotkać

skąd przed wielu wiekami dostał się do Europy, początkowo zapewne do Niederlandów, a następnie dopiero do Anglii, gdzie chów jego nadzwyczaj się rozpowszechnił. W Niemczech dopiero od niedawna znany, jednak bardzo mało hodowany, to samo we Francyi i u nas. Już sama nazwa „carrier“, co znaczy listonosz, wskazuje, że był on początkowo używany do celów przesyłkowych, rzeczywiście też odznacza się on olbrzymią siłą lotu, i doskonale wykształconym zmysłem oryentacyjnym. Te zalety jak już wyżej wspomniałem, wyzyskali Belgijczycy dla wyprodukowania znakomitych pocztarzy, podczas gdy Anglicy hodowlę bagdetów na inne tory sprowadzili. Jako naród wprawdzie praktyczny, ale przytem lubujący się w extremach, usiłowali wytworzyć gołębie o olbrzymich naróściach, co im się też po długim czasie w istocie udało. Naturalnie, że tak olbrzymie naróśle przeszkadzają gołębiom w widzeniu, skutkiem czego nie mogą być one obecnie używane do celów pocztowych, a więc z gołębi użytecznych spadły do rzędu zbytkowych w swoim rodzaju oryginalnych okazów.

Karyery odznaczają się długim tułowiem, osadzonym na średnio-długich silnych nogach, silnie wysterczającą piersią, cienką, długą szyją, dalej prostym silnym długim dzióbem, opatrzonym olbrzymiemi guzowatemi brodawkami nosowymi, i silnie wykształconemi pierścieniami ocznemi. Postawa wyprostowana, dumna i wyniosła.

Głównemi, zasadniczemi punktami, na które przy racyonalnej hodowli karyerów szczególną należy zwrócić uwagę, są według Fultona: 1) Brodawki nosowe, 2) Dziób, 3) Pierścienie oczne, 4) Kształt głowy, 5) Szyja, 6) Uda i biegi.

Dla lepszego poglądu i oryentowania się w opisie tego gołębia podaję diagram idealnego Karyera wedle wzoru Fultona:

Ogólna długość ciała t. j. od końca dzióba do końca ogona wynosi 430—440 *mm.*

Dziób jasny, cielisty powinien być długi i gruby a na końcu nieco przytępiony przytem prawie poziomy, im więcej jest horyzontalny tem lepszy. Obie części dzióba t. j. górna i dolna muszą być równomiernie silne (box-beak). Dzióby cienkie t. zw. wrzecionowate (po angielsku „spindle-beaks“) są wielką wadą i wykluczają danego osobnika od premiowania. Długość od końca dzióba do środka źrenicy wynosi $47\frac{1}{2}$ *mm.* (*AB* na diagramie).

Brodawki nosowe wyrośnięte w kolosalne naróście, jakich u żadnych innych gołębi nie napotykamy, rozciągają się nietylko na górny ale i dolny dziób tworząc guzowate, pagórkowate, mięsiste wybujałości, podobne do kształtu orzecha włoskiego a zakrywające więcej jak trzy ćwierci całego dzióba. Trzy główne wyniosłości górne B' B'' B''' jakoteż dolne C' C'' C''' powine być pełne, zaokrąglone, oraz stopniowo coraz większe, tak że B' i C' najmniejsze, a B''' i C''' największe, ostatnie prawie dwa razy tak duże jak B'' C''. W 3cim, 4tym roku dochodzą te wybujałości do największej grubości i wielkości, a obwód ich wynosi od 65—100 *mm.* Większe wymiary do 108 *mm* są nadzwyczaj rzadkie. Całkowicie wykształcone naróśla przewyższają najwyższy punkt głowy o 10—12 *mm*, są barwy mięsno-czerwonej i biało popudrowane. Jeżeli pociągniemy linię pionowo przez głowę z profilu, to linia ta powinna przechodzić pomiędzy obiema częściami dzióba i przez środek oka. Większa część tedy naróści nosowej powinna być w górze a mniejsza w dole. Naturalnie, że wyprodukowanie takich idealnych brodawek nosowych jest nadzwyczaj trudne i nic dziwnego, że prawie każde z nich wiele jeszcze do życzenia pozostawia a za piękne okazy nawet w Anglii wielkie sumy płacą, mniej więcej 20—30 funtów szterlingów i więcej. Dlatego też na porządku dziennym są naróśla płaskie nieregularne, kończaste, z głębokiemi szczelinami, poprzerywane.

Pierścienie oczne powinne być okrągłe, wszędzie jednakowo szerokie 25—35 *mm* średnicy, im szersze tem lepsze, mniej niż 25 *mm* nie powinny mieć, i takie osobniki należy wykluczać od rozpłodu. Zewnętrzny brzeg pierścieni (na diagramie lit. *F*) musi być pięknie, równomiernie ząbkowany i wystawać ponad głowę. Barwa mięsna jak u nosowych wybujałości biało popudrowana. Oczy wystające ogniste barwy żółto-czerwonej, lub jasno-żółte u białych karyerów ciemne. (Fig. 2.) przedstawia prawidłowo zbudowaną głowę karyera z naróślą kształtu orzecha włoskiego.



Fig. 2. Głowa Karyera prawidłowo zbudowana.

Głowa wszędzie jednakowo wąska a więc tak samo w okolicy czoła jak i potylicy (na diagramie litery *D* i *F*).

Szyja długa wysmukła wyprostowana, przytem cienka i prosta tworzy z dzióbem prawie kąt prosty. Charakterystycznym rysem szyi jest jej stosunkowa cienkość już w okolicy piersi, a cienkość ta uwydatnia się w bliskości głowy jeszcze więcej przez wgłębione do środka gardło. Długość szyi oznaczona jest na diagramie liniami *HK* i *EK* i w ten sposób powinna być mierzona.

się można dość często z wizerunkiem tego gołębia, którego cechy po dziś dzień się nie zatarły, a mianowicie długi dziób, płaska głowa i wyniosła postać. Jest to niejako dowód, że gołąb ten nie został w Anglii wyprodukowany, jak to niejedni ornitologowie twierdzą, ale od prastarych czasów znany i chodowany był w krajach nad Czerwonem morzem“.

Barki *(L M)* o ile możności najszersze, a skrzydła silne, długie, mocno zwarte, tak że kształt ud jest widoczny. Grzbiet długi nieco wklęśnięty. Lotki *(O P)*, których końce dosięgają prawie końca ogona jak najdłuższe, to samo i ogon, który dotyka prawie do ziemi. Za długi ogon psuje piękną postawę gołębia, bo tenże musi się cokolwiek naprzód pochylić.

Uda silne, muskularne, to samo i podudzia, upierzone, pełne, a **biegi** *(R S)* prawie prostopadle ustawione, gołe, karminowo-czerwone.

Upierzenie karyerów jest gładkie ściśle do ciała przylegające, **jednostajne w czarnym, niebieskim złoto-brunatnym i czekoladowym** (kawowo-brunatnym) kolorze, rzadziej w **białem, żółtem i czerwonem** ubarwieniu.

Czarna barwa powinna być **ciemna, krucza**, o połysku metalicznym a narośle brodawkowate, białawo-żółte, **niebieska**, jasna z czarnymi wiązaniami. **Złoto-brunatne** po angielsku „**Dun**“ powinne mieć odcień wszędzie jednostajny bez wiązań o połysku złotawym.

Są to gołębie żywe, ale bardzo płochliwe i nadzwyczaj wrażliwego temperamentu, ustawicznie zwracają głowę na wszystkie strony, a najmniejszy szmer już je straszy i wprawia w zdumienie, który to objaw bojaźliwości obserwować można u młodych piskląt, gdy siedząc w gnieździe, przy słabym nawet stuku wstrząsają się i trwożliwie wyglądają z szeroko otwartymi oczyma.

Przy racyonalnej hodowli zważać należy głównie na wyżej przytoczonych sześć punktów podanych przez Fultona a szczególnie na dziób, narośla, kształt głowy, oraz postawę, która przy premiowaniu ważną stanowi cechę. Karyery potrzebują do zupełnego rozwinięcia się trzech do czterech lat.

Chów ich wogóle jest trudny, albowiem będąc bardzo czułe na wpływy atmosferyczne, wymagają troskliwej pielęgnacyi a także jak i wszystkie inne gołębie brodawczaki, nadzwyczajnej czystości.

(C. d. n.).

Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Protokół III. posiedzenia Wydziału kraj. Tow. chowu drobiu, odbytego dnia 21. października 1906 roku. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, który bez zmian przyjęto i przyjęciu nowych członków (w Hodowcy drobiu Nr. 11) — zawiadomił przewodniczący zebranych o otrzymaniu subwencyi z Wydziału krajowego w kwocie 3.000 K, z czego przypada dla kraj. Towarzystwa chowu drobiu i jego filij 2.500 K, a na „Hodowcę drobiu“ 500 K. Sekretarz przedstawia wykaz udzielonych już w tym roku zasiłków poszczególnym filiom, i przedkłada dalsze ich żądania na podstawie wniesionych podań. Prośbę filii rzeszowskiej i starosamborskiej — załatwiono w ten sposób, że pierwszej udzielono 150 K (jako drugą ratę), a starosamborskiej 100 K (również jako drugą ratę). Nadto uchwalono dla filii sanockiej i złoczowskiej po 200 K — co do innych zaś filii mianowicie w Brzeżanach, Niepołomicach i Samborze postanowiono się odnieść do nich, by jak najrychlej przedłożyły Wydziałowi tutejszemu swe uzasadnione żądania i potrzeby, — które ex praesidio zostaną załatwione w granicach zakreślonych przez Wydział. Ponieważ w filii schodnickiej powstały nieporozumienia w sprawie wyboru Zarządu — postanowił Wydział odnieść się z zapytaniem czy już zapowiedziane Walne Zgromadzenie się odbyło — a jeżeli nie, aby w jaknajkrótszym czasie zostało zwołanem.

Z kolei przedstawił sekretarz odmowne odpowiedzi Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie do Zarządu głównego jakoteż filii rzeszowskiej na wniesione podania, aby z funduszów rządowych otrzymywanych na podniesienie hodowli drobiu w Galicyi zachodniej — udzielał odpowiednich zasiłków. Dalszy punkt porządku dziennego, a mianowicie uregulowanie stosunku filij do Zarządu głównego — załatwiono w ten sposób, że filie Towarzystwa, mają odtąd opłacać za każdego członka bez względu czy opłaca 6 K — czy 3 K wkładki, po 1·50 K rocznie i kwotę tę przesyłać równocześnie z podaniem adresów nowoprzyjętych przez nich członków, albo też kwoty te ma Zarząd główny ściągać z udzielanych filiom subwencyi. Postanowienie to okazało się koniecznem, gdyż często się zdarza, że filie przyjmują członków — nie żądając od nich opłaty należnej wkładki — członkom tym wysyła się pismo Hodowca drobiu niejako w prezencie. My ponosimy ogromne koszta wydawnictwa i wysyłki — a filie ociągają się potem z zapłatą należnego nam procentu. Wychodząc więc ze stanowiska, że każde Towarzystwo powinno ile możności dążyć, aby mogło istnieć własnymi siłami, przyjmować tylko ludzi, poczuwających się do bowiązków jakie na siebie przyjmują — a nie starających się tylko wykorzystać dobrodziejstwo Towarzystwa — nic mu w zamian nie przynosząc, powziął Wydział powyższą uchwałę, aby siebie i zarządy filii uchronić od wzmagającego się, a nienormalnego balastu. Więcej zdziała szczupła liczba, lecz chętna i złożona z prawdziwych hodowców — aniżeli ilość wielka ale rozbieżna w swych celach i zamiarach. — Uchwaliwszy w końcu 150 K zasiłku dla Zakładu Sztucznego wylęgu p. Burczykowej we Lwowie i załatwiwszy kilka spraw czysto administracyjnych — dalsze punkta porządku dziennego, a mianowicie zmianę deklaracyi i sprawę zakładania większych stacyi zarodowych — z powodu spóźnionej pory odłożono do następnego posiedzenia.

Za Sekretarza. Przewodniczący.
Lek. wet. Józef Zagaja. *Prof Dr. J. Szpilman.*

Od Wydziału: Do P. T. filij kraj. Towarzystwa chowu drobiu.

Uprasza się Szanowne Zarządy wszystkich naszych Filij o przedłożenie sprawozdań z czynności za rok 1906, oraz dokładnego i alfabetycznie ułożonego spisu i szczegółowych adresów członków odnośnej Filii.

Ponieważ Zarząd główny ma zamiar z początkiem bieżącego roku wydać drukiem sprawozdanie z działalności kraj. Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie i jego filij — pożądanem więc jest jak najdokładniejszy w tym względzie materyał — o którego nadesłanie do 15. b. m. upraszamy.

Wszystkich P. T. Członków, którzy dotychczas nie zwrócili podpisanych, a poniżej według liczb porządkowych wyszczególnionych deklaracyi, upraszamy, by zechcieli je najpóźniej do dnia 10. stycznia odesłać pod adresem naszego Towarzystwa.

Prosimy o zwrot następujących deklaracyi, a to: Nr. 638, 651, 664, 665, 670, 676, 678, 680, 686, 687, 690, 694, 697, 700, 701, 706, 708, 711, 714, 729, 730, 738, 748, 750, 753.

Wiadomości bieżące.

— **Od Redakcyi.** *Do dzisiejszego numeru dołączamy piąte $^1/_2$ arkusza pracy Józefa Zagaji pt.: «Hodowla drobiu. — Jej główne zasady i kierunki«.*

— **Przyjęcie członków.** Na posiedzeniu Wydziału dnia 9. grudnia 1906 r. zostali przyjęci następujący członkowie: Jędrzej Stecko, Józef Klimkiewicz i Marcin Sajan z Zagórza, Marya Ruszczycka z Pyszkowiec, Gustaw Bredt z Ottynii, Medwidski Mikołaj z Horodyszcza, Jan Terlecki ze Lwowa, Seweryn Larisa Domański z Szuparki, Oleksa Byłyń z Piasków ad Szczerzec, Hryńko Knysz z Ostrowa ad Szczerzec, Maryan Szczerbowski z Dublan.

— **Filia Brzeżany:** ks. Bazyli Nawrocki i Alfred Skowroński z Brzeżan.

— **Filia Rzeszów;** Franciszek Lech z Rzeszowa, Bron. Marmolówna z Jesienny, Jan Krzemiński z Rozwadowa.

— **Filia Złoczów:** Bułka Aleksander ze Skwarzawy, Robert Gruberg ze Złoczowa, Horodnicki Mikołaj ze Złoczowa, Teodor Jaworski z Manajowa i Longin Tyszecki z Brykury nowej.

— **Walne Zgromadzenie członków filii starosamborskiej** odbyło się dnia 17. listopada 1906. Dokładne sprawozdanie z działalności filii będzie drukowanem łącznie ze sprawozdaniem krajowego Towarzystwa za rok ubiegły — dlatego je na tem miejscu opuszczamy. Do Zarządu filii na r. 1907 zostali wybrani: prezesem Stefan Sozański, zastępcą prezesa Izydor Omatowski, sekretarzem i skarbnikiem Antoni Kukura; wydziałowymi: Ludwik Lechowicz i Leon Buszczakowski. Walne zgromadzenie uchwaliło wyrazić podziękowanie: Radzie miejskiej w Starym Samborze za życzliwe popieranie celów Towarzystwa i udzielenie subwencyi w kwocie 50 Kor. — i p. Antoniemu Kukurze za nader gorliwe sprawowanie czynności sekretarza i staranie się o rozwój Towarzystwa, jakoteż za wzorowe prowadzenie ksiąg kasowych — wreszcie uchwalono prosić Wydział Towarzystwa „Sokół“ o pozwolenie odbywania posiedzeń raz w miesiącu w jego lokalu.

Z naszej strony musimy podnieść, że filia w Starym Samborze, rozwija się bardzo ładnie i zyskuje coraz większe uznanie w okolicy, dzięki niestrudzonej pracy p. Antoniego Kukury, który jako sekretarz Towarzystwa, nie ogranicza się tylko do załatwiania spraw bieżących, lecz każdej niedzieli popołudniu poucza dorosłych chłopców o chowie królików i udziela im praktycznych wskazówek w tym kierunku.

— **Odezwa.** Wzmagający się coraz bardziej popyt w kraju i zagranicą na drób domowy i jaja, zniewala wprost społeczeństwo nasze do skierowania usiłowań ku znaczniejszemu podniesieniu tej gałęzi hodowli przez racyonalną masową produkcyę jaj i tuczonego drobiu.

Dla kraju przeważnie rolniczego, posiadającego wszelkie ku temu warunki, poprawienie i uprzemysłowienie chowu drobiu byłoby wielkim postępem i pomnożeniem majątku krajowego.

Jest to bowiem gałęź gospodarstwa tak znaczna i wydatna, iż już teraz *w bilansie rocznym Galicyi wywóz drobiu, jaj i pierza daje krajowi przeszło 30 milionów koron rocznego dochodu, która to cyfra przenosi o wiele łączną wartość wywozu koni, bydła i świń.* Lwów sam spożywa rocznie około miliona sztuk drobiu.

To też od wielu już lat miarodajne koła, jak: c. k. galic. Towarzystwo gospodarskie, główny Zarząd Tow. Kółek rolniczych i krajowe Towarzystwa chowu drobiu, zwracały uwagę na niedostatek ilościowy i jakościowy naszej produkcyi drobiu, zachęcając kraj do naśladowania w tym względzie zagranicy, a zwłaszcza Francyi i Styryi.

Nadszedł zatem już czas, aby i u nas zawiązywać spółki dla intenzywnego chowu i tuczenia drobiu przy pomocy wylęgarek, wygrzewaczek i tuczarek, wybrawszy ku temu najkorzystniejszą i wypróbowanę rasę drobiu, nadającą się do naszych warunków.

W tym celu zawiązał się we Lwowie niżej podpisany komitet, który po kilkumiesięcznem gruntownem i fachowem zbadaniu projektu postanowił założyć *I. przemysłową hodowlę drobiu i produkcyę jaj.*

Zakład ten zaopatrzony w budynki i najnowsze przyrządy do wylęgu i tuczenia drobiu w każdej porze roku, z rzeźnią, chłodzarnią i kurnikami, pomieszczonymi wśród owocowego sadu, urządzony będzie na małym folwarku blisko Lwowa, a prowadzony oględnie i oszczędnie przez Zarząd Spółki, podlegającej ścisłej kontroli, przyniesie nietylko *korzystne oprocentowania udziałów, ale dostarczy także członkom swym taniego i wybornego drobiu, jaj i masła* — stanowiąc naśladowania godny przykład dla dalszych tego rodzaju zakładów wytwórczych w kraju naszym.

Działalność zakładu tego ograniczy się na produkcyę:

1. Kurcząt trzechmiesięcznych, karmionych ziarnem do wagi 1 klg.
2. Pulard i kapłonów pięciomiesięcznych, tuczonych mąką i mlekiem do wagi 3 klg.
3. Kaczek olbrzymich (o ile warunki miejscowe na to pozwolą).
4. Jaj świeżych dużych, z oznaczoną datą ich zniesienia.
5. Założenie i uprawę kilkumorgowego sadu owocowego i osobliwych jarzyn.

Staraniem Zakładu będzie wytwarzać drób w porze dla zwykłej hodowli niemożliwej.

Gdy komitet podpisany ugodził folwark celowi temu całkiem odpowiedni i w bliskości Lwowa dobrze położony, przedsiębiorstwo niniejsze ukonstytuuje się na Walnem Zgromadzeniu, jako Spółka udziałowa *z kapitałem 100.000 koron,* zarejestrowana z ograniczoną poręką, o udziałach po 500 K. wpłacalnych w ratach dogodnych. Każdy członek może posiadać dowolną liczbę udziałów.

Do wszystkich zatem P. T. interesujących się tą sprawą stosuje podpisany komitet niniejsze zaproszenia celem łaskawego przystępowanie na członków Spółki, rokującej wielostronne i znaczne korzyści.

Przystąpienie zgłaszć można na ręce każdego z podpisanych członków komitetu, albo też listownie pod adresem: *Wny Feliks Skrochowski biuro c. k. Tow. gosp. galic. Lwów, ul. Karola Ludwika 3.*

Zgłaszający się otrzymać mogą wyjaśnienia rzeczowe i rachunkowe, tyczące się tego przedsiębiorstwa w osobnej zebrane broszurce.

Lwów, dnia 25. listopada 1907.

Biloński Edward, inżynier. *Gilowski Karol,* inżynier. *Iwanowski Dominik,* b. właśc. realn. i przemysłowiec. *Jaskulski Józef,* inżynier i właśc. realn. *Libański Edmund,* inżynier. *Łoboś Józef,* właśc. realn. *Łoziński Jan,* urzędn. drukarni- *Mossoczy Franciszek,* inżynier i fabrykant. *Olszewski Józef,* dyr. Ligi Pomocy Przemysłowej. *Rutkowski Bolesław,* właśc. realn. *Skrochowski Feliks,* właśc. dóbr i sekr. c. k. gal Tow. gospodarskiego. *Szkowron Albert,* kupiec.

— **Wykłady z hodowli drobiu:** wygłosił Józef Zagaja dnia 27 listopada na zjeździe członków Oddziału Tow. gospodarskiego w Rohatynie, d ia 14. grudnia na zjeździe okręgowym Tow. Kółek rolniczych w Przemyślanach i 21 grudnia na zjeździe członków Oddziału Towarzystwa gospod. w Przemyślu.

— **Hodowla drobiu, jej główne zasady i kierunki napisał Józef Zagaja.** O książce pod tym tytułem, wydanej nakładem kraj. Towarzystwa chowu drobiu, a obecnie rozsyłanej arkuszami członkom Towarzystwa, jako dodatek do Hodowcy drobiu — pisze „Okólnik rybacki“ (Nr. 89 z r. 1906). w ten sposób: „Mimo rozwoju hodowli drobiu w naszym kraju, brakowało nam dotąd podręcznika tej gałęzi rolnictwa,

a brak ten uzupełnił autor i krajowe Towarzystwo hodowli drobiu, wydając dziełko na wstępie wymienione. Hodowca znajdzie tam wyczerpujące wskazówki do rozumnej i zyskownej hodowli wszelkiego drobiu i urządzenia zakładów hodowli na zasadzie wzorów w innych krajach istniejących, tudzież sztucznego wylęgania drobiu, wyboru odpowiednich ras na jaja i na mięso, oraz zawiązywania stowarzyszeń do prowadzenia związkowego handlu jajami“.

KRONIKA.

* **Niewolnictwo oswajania, a oblatywanie gołębi.** W artykule „Tortury gołębi“ (Hodowca Drobiu z 1. grudnia 1906 Nr. 12.) pominąłem rzecz niewoli tego pięknego ptaka, na którą go tak często skazują hodowcy i amatorzy gołębi celem uniemożliwienia nabytemu gołębiowi odlotu, ucieczki do miejsca swego lęgu, lub bezpowrotnego zbłąkania się pod obcy dach.

Zamykanie nabytego gołębia w celu przetrzymania go i przyzwyczajenia do gołębnika, do osoby podawającej mu pokarm i pójło, do jej głosu nawoływania, wabienia gwizdaniem; dalej, by gołąb nabyty, wybrał sobie w nowym gołębniku, siedlisko i gniazdo, co go najwięcej przykuwa do miejsca, jest poniekąd wytłumaczone i uzasadnione koniecznością oswojenia gołębia, z tą tylko z mojej strony skromną uwagą... że należy dobrze odróżnić znaczenie wyrazu: o s w o j e n i a od o b l a t a n i a.

Oswojenie a oblatanie obcego gołębia to wielka różnica; pierwsze łatwiejsze, drugie zaś o wiele trudniejsze, wymagające wielkiego znawstwa natury gołębi i wielkiego w tym kierunku doświadczenia: kiedy można obcego gołębia wypuścić z gołębnika, w jakiej porze dnia i przy jakim stanie atmosfery, by mieć jaką — taką rękojmię, że puszczony po raz pierwszy na wolność, nie porwie się do odlotu.

Nabyty gołąb lotny, który był przyzwyczajony od wyłupka bodaj godzinę lub dwie latać dziennie, zamknięty, choćby już był oswojony w gołębniku i potem zaraz wypuszczony na wolność, porwie się z szaloną radością do lotu, a zaczerpnąwszy świeżego powietrza, rozprostowawszy skrzydła i zagrawszy lotkami w powietrzu, pomknie jak błyskawica w górę pod obłoki — gdzieś hen daleko! wysoko! zginie i zcześnie w przestworzu, zapomni w jednej chwili o oswajaniu, choćby najczulszem i najwygodniejszem i pędzi z jednem jedynem chyba palącem go uczuciem: dalej — dalej! wyżej — wyżej! od wstrętnego mu więzienia, choćby od złotego gołębnika i pielęgnującego go anioła, który go doskonale oswoił, ale nie oblatał.

Oblatać gołębia wobec jego upartej natury wracania do miejsca lęgu, lub miejsca oswojonego i oblatanego, które ukochał, jako nieme stworzenie, zrozumiał i pojął i przywiązał się doń najbardziej, gdyż tam po raz pierwszy ujrzał „Świat Boży“, w którego przestworzu skąpał się po raz pierwszy w złotych blaskach słońca i bujnym w poklaskach skrzydeł, fantastycznym lotem, zaznajomił się z prądami powietrza, z wrogami i przyjaciółmi w wypadkach napaści, różnorakich jęstrzębi, z którymi, poszedłszy raz w zapasy — o śmierć albo życie, a zmierzywszy się lotem i przekonawszy się o swojej wyższości lotnej, niedościgłej przez drapieżnych latawców... pozwala sobie kpić z nich bezkarnie, tak z jastrzębi, jak gołębiarzy, orłów, orlików, sokołów, kozubów, kurników i kań. Taki gołąb, przeszedłszy kilkakrotną walkę z jastrzębiami, szkołę wylotu, wzlotu i latania, żeru na ziemi, pod niebem, ba nawet kąpieli rzecznej jeśli takowa jest w pobliżu domu gołębnika, nietylko jest oswojony, ale przedewszystkiem oblatany w miejscu – które ceni, kocha i za którem, zabrany na bliższą lub dalszą odległość — tęskni; stara się wrócić i bardzo często wraca.

Pomijam tu gołębie rasy ciężkiej do lotu, mniej lotne prościuchy, niewybredne w umieszczaniu i chowie, które nie korzystają z daru orjentowania się w obcem miejscu lecz gołębie bystre i lotne korzystają zaraz z tego daru i wynajdują drogę, do rodzinnego poddasza! swojej znanej, ukochanej ojczyzny a czynią to zwykle, przezemnie zauważonym sposobem: puszczony gołąb w obcej stronie, unosi się spiralnym lotem w górę, coraz wyżej i wyżej,... zataczając koła o coraz większym obwodzze; stamtąd ujrzawszy bystrym okiem drogę do swojej ojczyzny, puszcza się z pod nieba lotem błyskawicy, składając skrzydła do tułowia i jak kula z poświstem spada w otwór swego gołębnika. Co za radość, uciecha, objawiająca się gruchaniem, tańczeniem, szurganiem ogona, łechtaniem się... a jak swe gniazdo wolnem zastanie i swoją samkę!... uciecha i radość nie do opisania. Nie zastawszy wolnego gniazda, ani samki swej wolnej, stacza o gniazdo walkę gwałtowną, upartą, krwawą. Natrafiwszy godnego współzawodnika... biją się wciąż do przewagi jednego nad drugim lub kalectwa, utraty oka, w które godzą potężnymi razami i silnymi dzióbami, uderzając strzelisto skrzydłami, jak tarczą o tarcz, spierając się spychając i mordując czasami na śmierć słabszego, przez uduszenie, chwytem dzióba silniejszego gołębia za podgardle słabszego; przy tej okazyi, jeśli są jaja... potłuką, jeśli młodziki... z gniazda wyrzucą. O samkę, najczęściej obywa się bez walki krwawej... starają się ją posiąść sztuką, przypodobaniem się, przymileniem, uproszeniem, zwabieniem do gniazda....

Przed tym powrotem gołębia do ulubionego miejsca, zbłąkania się i ucieczki, chciałby się każdy hodowca gołębi i amator nabywca, obronić. Arkanem zaradczym, praktykowanym na to... zamknięcie do gołębnika, do więzienia; lekarstwem (trucizna) niewola. (C. d. n.).

* **Jaja przedmiotem mody.** Niektórzy uważają jaja o skorupie żółtawej lub brunatnej za lepsze, niż o białej. Amatorstwo to doprowadziło tedy już do tego, że w Anglii, gdzie najbardziej się uwydatniło, wysokie ceny za takie jaja płacono. Naturalnie nastąpił popyt u hodowców, a brunatne kury zaczęły doznawać większego poszanowania, niż ich siostrzyce-albinoski. Ale ponieważ nie było rzeczą możliwą przekształcić je, więc dowcipne głowy wpadły na myśl: poprawić naturę! We Francyi, skąd wywożono do Anglii najwięcej, a nawet zdumiewająco dużo jaj brunatnych — brano po prostu anilinę i zmieniano w mgnieniu oka pospolite jaja białe na arystokratyczne jaja brunatne. To wywołało rozgoryczenie w Anglii, gdzie producenci jaj byli za sumienni, ażeby takich, częstokroć szkodliwych środków używać. Zamiast aniliny uciekano się przeto do kawy, jednakże zabarwienie nią łatwo wykryć i udowodnić, podczas kiedy zabarwienie aniliną mogą wykryć tylko rutynowani rzeczoznawcy. Cóż więc było na tej całej predylekcyi? Zgoła nic, czego dowodem najlepszym to, że się konsumenci tak łatwo oszukać dali. Powodem tego trafne zresztą mniemanie, że ciemniejsze żółtka są lepsze od jaśniejszych. Schiller-Tietz zwraca uwagę na to, że im swobodniejsze są kury, na im większym obszarze mogą żerować, tem samem rozmaitszy pokarm pobierać mogą, tem piękniej żółte i smaczniejsze są żółtka. W pokarmie, który podaje się zwykle w kurnikach (ziarno), nie ma tego urozmaicenia, a szczególne brak żelaza, od którego ubarwienie żółtka należy. Ale można sztucznie przez domieszanie żelaza do pokarmu tę „blednicę“ usunąć, w tym kierunku jest także szpinak dobry dla kur. Także pokarm mięsny daje żółtka ciemne, ale wpływa nadzwyczajnie na smak jaj i to niekorzystnie, zaczem idzie, że i kury powinny być trochę wegetarynkami. A mają na to czas! Na ogół zatem są jaja z ciemniejszemi żółtkami smaczniejsze niż z jasnemi i ta okoliczność spowodowała prawdopobnie powyżej wspomnianą zmianę mody. I tu atoli o jądro się rozchodzi, a nie o łupinę!

Z. M.

* **Dlaczego piasek jest ptactwu niezbędny?** Nasze domowe zwierzęta zaopatrzone są w zęby, które służą do po-

żucia podanej karmy. Inaczej rzecz się ma z ptakami, które zębów nie mają. Ptak zatem nie może rozdrobić karmy, lecz pasza nabrana dzióbem dostaje się w całości do wola, powleczonego licznymi gruczołkami i w nim to zostaje karma rozmiękczoną, w tym stanie przechodzi do żołądka, w którym przesyca się sokiem wydzielanym z błon żołądkowych. U ptactwa wypełnia żołądek także zadanie zębów. Posiada on silnie wytworzone muskuły, powleczone twardą powłoką, jakby skórą. Muskuły osadzone w grubej warstwie, powodują ciągły ruch żołądka. Piasek i drobne kamyczki przez ptaka spożyte, poruszane wskutek energicznej pracy żołądka, rozdrabniają pokarm, który, jak się już powiedziało, dostaje się do żołądka tylko w stanie rozmiękczonym. Także u ptaka może być strawionym, a zatem odżywiać ciało, tylko pokarm należycie rozdrobiony. Naturalną jest rzeczą, iż kamyczki zużyją się z czasem, że wtenczas nie wypełniają należycie zadania, i odchodzą z kałem, a w to miejsce przychodzą nowe ostre kamyczki, jakich ptak, przebywający na wolności, znajduje wszędzie poddostatkiem. W porze letniej, w ogóle w porze cieplejszej, nie ma właściciel drobiu kłopotu z dostarczaniem temuż piasku (z kamyczkami). Inaczej w zimie, w której po większej części drób przebywa w kurniku pod kluczem, a chociaż wypuszczony, nie może nic „udziobać“ w zmarzłej, lub pokrytej śniegiem ziemi. W zimie zatem pamiętać należy o dostarczaniu ptactwu tego niezbędnego do trawienia materyału. Kto tego nie uczyni, niech się nie dziwi, że drób jest smutny, mało lub wcale jaj nie znosi, choruje, wogóle bardzo mało daje pożytku. Niejedna już zapewne gospodyni znalazła w żołądku ptasim cały zbiór kamyczków. Skoro będzie wiedziała, iż ów niby to „balast“ bardzo poważne wypełnia przy odżywianiu zadanie, z pewnością nie omieszka dostarczyć ptactwu w porze zimowej grubego piasku podostatkiem.

(Głos rolniczy nr. 13,, 1906).

* **Jako obronę dziedzińców dla kur przeciw jastrzębiom,** poleca pewien hodowca drobiu w Turyngii ustawienie pionowe możliwie wysokiego drąga pośrodku stałego miejsca karmienia, na którego szczycie umieszcza się kosę w ten sposób, ażeby ostrze było zwrócone ku górze. Wobec takiego zarządzenia nie pojawia się ten zuchwały drapieżca, bo prawdopodobnie boi się skaleczenia. Rozumie się, że jeszcze lepiej broni takiego dziedzińca ustawienie kilku drągów, czego nie powinno się zaniedbywać wobec tego, że stare zużyte kosy można nabyć za bezcen.

* **Obrona kur od lisów.** Szczególnego środka użył pewien właściciel folwarku w Niemczech na odstraszenie lisów. Oto umocował kogutowi dzwonek u szyi, z którym tenże przechadzał się dumnie wśród ciągłego podzwaniania pomiędzy kurami. Środek ten oryginalny miał się okazać znakomitym, bo od tego czasu nie pokazał się żaden lis i ani jedno kurczątko nie padło ofiarą tego rabusia. Dzwonek ten odstrasza również łasice, tchórze, kuny i innych wrogów drobiu.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie. Jak należy tuczyć indyki?

Odpowiedź. Chcąc mieć dobrze utuczone indyki, należy gotować kaszę jaglaną na mleku (gęsto), porobić gałki i niemi napychać indyka, aby pełne było gardło; następne karmienie zadawać wówczas, gdy pierwej zadane gałki będą strawione. Dobrze także robić gałki z mąki pszennej razowej wysianej, a także zalecają karmienie grysem pomięszanym z wodą.

Na stół wielkanocny bierze się indyka 2 letniego, bo taki najlepiej się utuczy. Chcąc aby indyk był tłusty, należy zacząć karmienie w pierwszym tygodniu postu. Tuczenie indyków i innego drobiu przyspiesza się bardzo przez domięszywanie do karmy w pewnym stosunku — węgla drzewnego. Wynik dokonanej w tej mierze próby był następujący: zamknięto 4 indyki w kurniku i karmiono je mąką pszenną razową, kartoflami i owsem; 4 inne karmiono tem samem, tylko że do ziemiaków i mąki dodawano sproszkowanego węgla drzewnego, podobnież i w stajence nasypano obficie miału z węgla. Indyki zabito wszystkie jednego dnia i pokazało się, że z tych, co dostawały węgiel — każdy był o $1^{1}/_{4}$ funta cięższy od tych, co były karmione bez miału węglowego, przytem pierwszy miał mięso bardziej kruche i smaczniejsze. *A. K.*

Pytanie. Czy w sztucznych wylęgarniach można równie dobrze kaczki wylęgiwać?

Odpowiedź. Kaczki można podobnie jak kury wylęgać w sztucznych wylęgarniach i to z jak najlepszym skutkiem — czego dowodem istniejący od wielu lat w Ameryce północnej ogromny zakład sztucznego chowu tych ptaków, będący własnością Jamesa Rankin'a.

Pytanie. Ile kaczorów potrzeba na 20 kaczek?

Odpowiedź. Na 20 kaczek potrzeba 3 – 4 kaczorów, zależnie od tego, czy ptaki te chodzą w osobnych, pojedynczych zupełnie stadkach, czy w większych gromadach — w pierwszym wypadku można przeznaczyć dla jednego kaczora do 7 kaczek, w drugim zaś nie powinno na jednego kaczora przypadać więcej aniżeli 5 samic.

Pytanie. Czy obrączki gumowe, które się co roku zakłada na nogi drobiu są praktyczne i gdzie je dostać można?

Odpowiedź. Obrączek gumowych do oznaczenia roku drobiu nie używa się, używa się natomiast obrączek zwykłych blaszanych, aluminiowych lub celluidowych.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. **Stanisław Fibich.** Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.